Rok VII. PAŹDZIERNIK 1936 r. Nr. 10

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

*MARIAN PIECHAL*

## *K S I Ą Ż K A*

***O książko, cudzie wszelkiej naturze przeciwny,***
***Kruche kartki papieru powielone życiem —***
***Jakaż jest rola twoja, jakiż udział dziwny***
***Między dniem rzeczywistym, a jego odbiciem.***

***Nie drzewa z ziemi rosną, ale fortepiany***
***O niezliczonej liczbie zielonych klawiszy***
***Obraz nierzeczywisty, ale pomyślany,***
***Trwający na twych kartach i słyszany w ciszy.***

***Jak tu miarę odnaleźć, jak ton wybrać czysty***
***Z tego nieprzebranego urojeń przędziwa?***
***Sen mnie trapi prawdziwy, lecz nierzeczywisty***
***I jawa rzeczywista ale nieprawdziwa.***

*Ze zbioru „Srebrna Waga"*
*Tow. Wyd. J. Mortkowicz.*

SKRZYDŁA

# OCZY OTWARTE

Zaczęłyśmy nowy rok pracy. Narastają nam lata, narasta dorobek, rozrasta się zasięg naszego działania.

Na początku każdego nowego okresu pracy zwykłyśmy rzucać za siebie spojrzeniem — by stwierdzić co już jest za nami. I stajemy zwykle wobec pytań, tyczących tego — co ma przyjść.

Co jest przed nami — czego się chwycić, jaką podjąć pracę, jaką obrać linię naszego marszu wprzód.

Co jest przed nami? — Drużynowe, hufcowe, kierowniczki takich czy innych prac widzą potrzeby najbliższego terenu, budują na tym program, planują sposób pracy. Droga przed nimi ściele się wyraźna — mniej lub więcej trudna — ale oczywista.

Roboty nie brak — wystarczy się dobrze rozejrzeć, by było się czego chwycić.

Trzeba jednak wytyczyć linię postępowania, trzeba nasze drobne działanie skupić około pewnej wytycznej, która będzie regulatorem naszych poczynań. Trzeba dać wyraz naszej wewnętrznej postawie.

Zarysowała się ta nasza linia podczas obrad komisji instruktorek ostatniego Walnego Zjazdu. Mówiąc wówczas o obecnym stanie naszej pracy widziałyśmy wyraźnie obniżanie się wartości harcerstwa, wynikające dość naturalnie ze sztucznie podniecanego rozpowszechniania się.

Szukałyśmy na to rady, zachęcałyśmy się do tym intensywniejszej pracy, do coraz większego wysiłku. By sprostać potrzebie — a nie obniżyć poziomu.

Mówiłyśmy także o bolesnych obserwacjach, wskazujących na to, że widać wśród nas ludzi, którzy szukają przez harcerstwo swojej pozycji życiowej, legitymują się „pracą w harcerstwie" — gdy im to pomóc może w uzyskaniu osobistej korzyści.

Niezależnie do tego, czy w związku z tym, stwierdzałyśmy zmniejszenie się wymagań od samych siebie. Tak jest istotnie. Że odporności na zło jest w nas coraz mniej, — że ten i ów nie rozumie fałszywości swego kroku, ten i ów tłumaczy swoje postępowanie trudnościami zewnętrznymi, wyjątkowymi warunkami. Że się tak często słyszy argument, który ma usprawiedliwić niejedno — mianowicie to, że się życie tak bardzo zmienia i że owe „współczesne życie" jest trudne i tak inne — że się trzeba do niego przystosować.

Za ową „współczesnością życia" kryje się bardzo wiele — unikanie trudności, nienarażanie się, nie szkodzenie innym, unikanie krępujących więzów. W sumie uleganie wpływom, niezgodnych z prawem harcerskim — słabość.

Gdy się rozglądam za sposobem, któryby temu zaradził — widzę jeden — nie pozwalać.

Trzeba mieć oczy otwarte na wszystko, co się wśród nas dzieje. Nie dziwić się, nie boleć, że jest źle — ale nie pozwalać. Trzeba mieć odwagę własnego sądu i odwagę przeciwdziałania. Trzeba każdy napotkany objaw słabości podsunąć pod światło naszej oceny, trzeba przy każdym załamaniu linii pomóc naprostować ją.

Trzeba mieć oczy otwarte. *J. Łapińska.*

# OKRĄGŁY STÓŁ
## (SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI)

Tematem drugiej z kolei konferencji Okrągłego Stołu, jaka odbyła się w sierpniu bieżącego roku w Notre Chalet było zagadnienie skautingu dla dziewcząt starszych. Konferencja skupiła około 30 osób z 12 krajów w tym dalekich pozaeuropejskich były Egipt, Kanada i Nowa Zelandia (38 dni podróży!). Spora była grupa Francuzek, przy tym 2 pokoleń: były starsze instruktorki znane nam z innych konferencji, (M-elle Bricka. Mouchon, Valet — oczywiście M-elle Beley) i kilka młodszych drużynowych.

Angielki jak zwykle stanowiły większość. Jest ich widać znacznie więcej bo „nie powtarzają się" — nie były z naszych zeszłorocznych towarzyszek.

Belgijki były 4 — ale reprezentowały 2 organizacje i stanowiły, 2 odrębne obozy — zwykle niezgadzające się.

Nas z Polski było 2, druhna Janina Poniatowska i ja. Blisko z nami była Litwinka. Tak jak zwykle na naszych konferencjach międzynarodowych obrady toczyły się w 2 językach: francuskim i angielskim, zrzadka odzywał się niemiecki, którym posługiwały się Finlandki i Szwedka.

Pracowałyśmy systemem przyjętym zeszłego roku: przed południem referat i dyskusja nad jakimiś zagadnieniami ogólnymi, opracowanymi uprzednio przez jedną z nas, po południu praca w grupach językowych (były 3: angielska, francuska i mieszana). Zazwyczaj otrzymywałyśmy pewne tezy czy pytania do rozważenia, odpowiedź uzyskaną w dyskusji przedstawiałyśmy na zebraniu ogólnym. Przy tym każda grupa otrzymywała inne pytania z tej samej dziedziny tak, że w sumie odpowiedzi trzech grup stanowiły konsekwentna całość. Oczywiście nie obyło się bez tego, że rozważając nasze pytania zahaczałyśmy o te sąsiedzkie, często także trzeba było powtórnie przeprowadzać dyskusję na wspólnym zebraniu — zasadniczo jednak system ten okazał się ekonomiczny.

Takie mam poczucie jak w roku ubiegłym, że właśnie te dyskusje w małych grupach były właściwą pracą na konferencji — nie zaś obszerne referaty i nikłe po nich dyskusje. Dla scharakteryzowania toku naszych rozważań podają tematy tych referatów nie wchodząc jednak w szczegółową ich ocenę.

Dnia pierwszego pani Crichton Miller (Angielka — psycholog) mówiła o tym, jakie problemy odwieczne i nowe stają we współczesnym życiu przed młodymi dziewczynami.

Drugiego dnia M-elle Lacombli—Belgijka rozważała problem niezależności kobiet i usiłowała znaleźć odpowiedź na pytanie w jakiej mierze i jakimi sposobami może skauting pomóc kobietom w wyrabianiu wartości moralnych i obywatelskich — właściwych człowiekowi niezależnemu.

Temat dnia trzeciego rozpatrywany przez M-elle Be-

ley — mówił o kształtowaniu wartości duchowych, pozwalających człowiekowi być szczęśliwym niezależnie od okoliczności życia. Gorąco, z przekonaniem mówiła referentka o konieczności wychowywania człowieka wolnego — nie ulegającego ślepo autorytetom. Jako przykład przewagi czynnika duchowego nad materialnym przytaczała stosowaną w polskich obozach ciszę po hejnale — która wytrzymywana w czasie naszej wyprawy szwedzkiej była dla niej dowodem naszej umiejętności skupienia się.

(M-elle Beley i inne cudzoziemki odbyły z nami kilka dni wędrówki).

Czwarty temat referowany przeze mnie tyczył postawy obywatelskiej w życiu naszych dziewcząt i był próbą odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób i do jakiej służby przygotowujemy je w harcerstwie.

M-elle Bricka (Francuzka, najpopularniejsza w Polsce) scharakteryzowała typ drużynowej starszych harcerek i jej obowiązki i sposoby kształcenia. Wreszcie M-elle Mouchon rozpatrywała niepokojący problem zachowania młodości ruchu obok obejmowania nim coraz starszej młodzieży. Wysunęła zagadnienie granicy wieku, możliwość różnych form organizacyjnych—pozwalających szanować indywidualność.

Te ostatnie t. zn. zagadnienia, tyczące programów i form organizacyjnych były rozpatrywane na dyskusjach popołudniowych.

W dziedzinie programów stwierdziłyśmy, że w ostatnich latach wszędzie zaszły zmiany niezależnie zupełnie od siebie podjęte, a mimo to we wszystkich krajach dążące do sprecyzowania wymagań z jednej strony i do rozbudowania jak najwszechstronniejszego z drugiej. Tak więc Francja swój system 3-ech rocznych etapów pracy przekształciła na system niezmiernie bogato rozbudowanych sprawności. W innych organizacjach programy są mniej wyraźne ale ogólna tendencja jest taka sama: praca na serio.

Nasze programy st. ochotniczki, wędrowniczki i sprawności — które rozdałyśmy w tłumaczeniu, wywołały duże zainteresowanie — zwłaszcza zawarte w nich elementy wyrobienia duchowego i intelektualnego. W dziedzinie organizacji ogólnie utrzymuje się system zastępowy, organizacja drużyn natomiast bywa różna.

Rozpatrywałyśmy poza tym sprawę obozów dla starszych dziewcząt. Z uznaniem spotkała się nasza próba organizowania obozów międzychorągwianych o charakterze specjalnym. Natomiast nasze relacje o obozach wędrownych — przyjmowano z pewnym powiedziałabym niedowierzaniem i wreszcie jak zwykle — gdy mowa jest o naszych metodach — stwierdzeniem, że tego, co wytrzymują nasze dziewczęta inne by nie wytrzymały.

W odpowiedzi zaprosiłyśmy chętne na obóz wędrowny po Polsce — aby je przekonać, że wędrówka dobrze zorganizowana nie jest jakimś wyczynem ponad siły i możliwości normalnej dziewczyny.

Zaproszenie nasze było zwłaszcza aktualne wobec tego, że konferencja sporo poświęciła czasu i uwagi sprawie wycieczek i obozów międzynarodowych w pełnym rozumieniu ich znaczenia wychowawczego i w nadziei, że jednak są one kroplą dolaną do wysiłku w dziedzinie ustalenia pokoju świata.

*J. Łapińska.*

# PRACA INSTRUKTORSKA

## Harcerstwo — czy życie?

Porzucanie drużyn przez starsze dziewczęta jest zjawiskiem bardzo niekorzystnym ze względu na rozwój, dobro organizacji i wartość naszej pracy. Procent dziewcząt, pozostających w drużynach po ukończeniu szkoły jest jeszcze wciąż bardzo mały. Powstrzymanie odpływu tego elementu, który powinien stanowić rzeczywiste oparcie harcerstwa, dostarczać instruktorek i być wykładnikiem naszej pracy w oczach społeczeństwa jest uwarunkowane poznaniem potrzeb i zrozumieniem przyczyn opuszczania szeregów.

Obserwując na różnych terenach i w różnych środowiskach kształtowanie się pracy w zespołach starszych dziewcząt stwierdzam, że na ogół największy procent występujących przypada na dziewczęta w starszych klasach gimnazjum i po ukończeniu szkoły powszechnej (w jakieś dwa lata), przy czym w środowisku gimnazjalnym więcej dziewcząt porzuca drużynę. W środowisku robotniczym wiek zdecydowanego wystąpienia przesuwa się nieco ku górze. Zjawisko to da się wytłumaczyć i zanalizować.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że porządnie prowadzona drużyna młodszych dziewcząt wytwarza w nich bardzo silne nastawienie ku harcerstwu i wiąże je z nim węzłami wspólnych gromadnych przeżyć i wysiłków. W drużynie znajdują młodsze dziewczęta zrealizowanie swych podświadomych pragnień, tak niecodziennych przeżyć (wycieczki, ćwiczenia, obozy), jak zaspokojenie swego instynktu społecznego. Ideowe zabarwienie harcerstwa, walka ze złem, hasło służby Ojczyźnie, metody pracy i system zastępowy, dający możność pracy indywidualnej i poczucie wartości grupy pogłębia przywiązanie do organizacji. Harcerstwo jest czymś ważnym, ciekawszym od szkoły, pozwalającym się wyróżnić korzystnie z pośród innych dziewcząt. To uczucie znajduje swe potwierdzenie w występach publicznych, w postawie społeczeństwa wobec drużyn harcerskich, na defiladach i t. p.

Nadchodzi okres niezadowoleń, rozczarowań, krytyki. Kończy się bardzo często — wystąpieniem. Okres ten rozpoczyna się wcześniej w środowisku gimnazjalnym, później w robotniczym. Zjawisko to daje pewne podstawy do diagnozy powstawania, do uchwycenia podstawy konfliktu rodzącego się w duszach naszych wychowanek.

Nie trzeba sądzić, że rzeczywistą przyczyną wystąpienia jest nagła zmiana przekonań, czy niechęć do

harcerstwa. Przyczyny leżą gdzie indziej i różnie się przejawiają zależnie od środowiska.

Rozpatrzmy najpierw środowisko gimnazjalne. Rozporządzamy na tym terenie materiałem dziewcząt zwykle najaktywniejszych, bardzo rozwiniętych, dziewcząt, których nastawienie do świata i życia ma, nie bez naszej przyczyny, charakter zdobywczy. W wieku 14 — 15 lat przychodzi okres krytycyzmu i przekory. Dziewczęta szukają w drużynie, która im dotąd wystarczała, odpowiedzi na skomplikowane wątpliwości z zakresu życia rodzinnego, stosunków społecznych, kwestii seksualnych i religijnych. Czasem, gdy drużynowa stanowi dla dziewcząt obraz tego co uważają za pełnego człowieka, członka społeczeństwa i rodziny; gdy jest ona dość bliską na to, aby rozumieć ich radość i troski — pytania bywają stawiane wprost. Wówczas zdarza się, że następuje porozumienie. Gawędy przestają być jednostronne, stają się dyskusjami, dotyczą kwestii żywotnych. Ale zazwyczaj nawet w tej sytuacji pozostają wątpliwości bez odpowiedzi. Nic dziwnego, że częstym zjawiskiem jest nie wypowiadanie nurtujących pytań. Trzeba je dopiero wyłuskiwać, przemycane w krytyce zarządzeń drużynowej, w przyczynach opuszczania zbiórek, w innym sposobie ubierania się, w treści rozmów, dotyczących życia prywatnego obserwowanych osób.

Czy dziewczęta mogą znaleźć odpowiedź na swoje wątpliwości? — Czy ją znajdą? Że mogą znaleźć nie ulega kwestii. Harcerstwo, które trzeba przeżyć, aby je rozumieć, prawo harcerskie odpowiednio oświetlone, mogą stać się moralnym rusztowaniem kształtującej się osobowości. Tylko, że właściwego oświetlenia brak. Brak rzeczywistego oddziaływania wychowawczego i zrozumienia pytania. Jest to wina nie tylko drużynowej, czy hufcowej — jest to wina nas wszystkich, wina tkwiącego w harcerstwie starszym konfliktu, wstydliwie przemilczanego, konfliktu teorii z życiem. Za chwilę wytłumaczę się z tych słów. Narazie wróćmy do przebiegu tworzenia się tego konfliktu.

Okres krytycyzmu i pytań jest bardzo często niedostrzegany. Dziewczęta, które z zagadnieniami tymi występują, lub ich istnienie zaznaczają swoim postępowaniem, są narażone na zarzuty „nieharcerskości", „płytkości" i t. p. Zaczynają opuszczać zbiórki na korzyść zabaw, kina, lub poprostu spotkań. O ile dziewczyna szczerze mówi jak sprawy stoją spotyka się z chłodną odpowiedzią: — „to nie jest żadne usprawiedliwienie". Wobec tego zaczyna się kręcenie i ukrywanie. I jeżeli mamy do czynienia z jednostką wartościową naprawdę harcerską i nie uznającą kompromisu — następuje zerwanie z drużyną. Jeżeli natomiast nastawienie uczuciowe jest silniejsze od wewnętrznego oporu, rozpoczyna się okres błądzenia po omacku, znużenia w pracy, — i po urlopie maturycznym — pożegnanie z drużyną. Jeżeli takie dziewczęta natrafią na dobre i ciekawe środowisko staro - harcerskie sprawa może się załagodzić. Przeważnie jednak, mimo b. życzliwego stosunku do harcerstwa, mimo apoteozowania przeżyć, nie dają się namówić do powrotu. Odgrywa tu pewną rolę fakt, że harcerstwo krępuje ich zupełną swobodę, zabiera czas i o ile jednostka nie jest typem wybitnie wodzowskim i nie pełni funkcji instruktorskiej, nie daje tych bezpośrednich okazyj zaznaczenia swej samodzielności i dojrzałości, co życie w kołach akademickich i towarzyskich. Przy tym praca bywa nużąca po godzinach wykładów i często, w pojęciu młodych studentek zbyt dziecinna. Tak się przedstawia w najogólniejszych zarysach konflikt w sferach inteligencji.

Podobny, choć nieidentyczny przebieg ma on w środowisku robotniczym. Tutaj załamanie zaczyna się w jakiś czas po ukończeniu szkoły powszechnej, wolniej przybiera na sile i ma bardziej społeczne, mniej indywidualne podłoże. Po ukończeniu szkoły dziewczęta zwracają się bardzo chętnie do swojej drużyny. Oczekują od niej oparcia i pomocy w swoich dorosłych troskach. Na razie praca idzie bardzo dobrze. Tymczasem dziewczyna, pozostająca dłużej w domu, nie odrywana od niego do nauki styka się z problemami życiowymi swego środowiska: kwestie finansowe i mieszkaniowa ciasnota, sprawy seksualne, miłość i nienawiść oraz inne zagadnienia stają niczym nieosłaniane. W domu wymaga się od niej pomocy, albo doraźnej w formie opieki nad rodzeństwem, szycia, pomocy w gotowaniu; albo pomocy materialnej: zarobkowania. Powstaje kwestia co z sobą robić, czego się douczyć, jak znaleźć posadę. Z głową przepełnioną tymi sprawami przychodzą dziewczęta na zbiórki i przeważnie znajdują przedłużenie szkoły. Pewnego dnia, wykonywane ćwiczenia i prace stają się obojętne, omawiane zagadnienia nieciekawe, życie drużyny obce. Nie są obcymi tylko dziewczęta, które rozumieją te wszystkie troski, które je podzielają, i z którymi można o nich mówić. Drużyna zżywa się ze sobą, ale poza izbą. Zżywa się na ulicy, na zabawie, w domu. Zbiórki tracą na uroku; frekwencja spada; drużynowa jest zrozpaczona, że te dotąd tak żarliwe i ciekawe dziewczęta nie przychodzą, wykręcają się od zbiórek. A jeżeli przychodzą, to nie chcą ćwiczyć, chcą tylko śpiewać, grać w siatkówkę i gadać. „Sama nie wiem co je trzyma w drużynie" — mówiła mi niedawno pewna drużynowa.—„Właściwie, to nasza drużyna jest klubem o charakterze rozrywkowym" — skarży się inna. A sprawa jest zupełnie prosta. Dziewczęta nie występują z drużyny, bo lubią drużynową, lubią swój mundur, poczucie odrębności grupowej od innych dziewcząt, nie chcą rozłączać się z koleżankami i tracić obozu. Nie chcą rozstawać się z drużyną. Rozstają się z nią przeważnie dopiero wtedy, gdy się zaręczą, lub wyjdą za mąż. Wtedy rozrywki, jakie im dostarcza drużyna tracą na sensie: ważne byłyby, gdyby można było brać w nich udział we dwoje; wyjazd na obóz oznacza rozstanie, porzucenie obowiązków domowych, a to jest niemożliwe. Wobec tego nie jedzie się na obóz i nie wraca do drużyny, bo nie ma po co.

Oto jak się to dzieje, że topnieją szeregi starszych dziewcząt. Nie chcę twierdzić, że zawsze jest tak źle, że nie ma środowisk dobrze zorganizowanych. Próby tworzenia kursów instruktorek specjalności, kręgi staro - harcerskie, to wszystko świadczy, że widzi się braki w pracy. Jestem przekonana, że jasne uchwycenie przyczyn, że zrozumienie psychologii środowisk i swobodne wypowiadanie się na ten temat instruktorek wskaże właściwe sposoby rozwiązania problemu drużyn starszych dziewcząt. Harcerstwo, wraz ze swą etyką i postawą, jest jedyną organizacją, która ma możliwości ogarnięcia nie pewnych fragmentów, czy wycinków z życia, ale wszystkich jego przejawów, wszystkich najgłębiej płynących nurtów. Nie można dopuścić, aby się stało jego antytezą! — Musimy nau-

czyć się chwytać moment, w którym trzeba zaprzestać ćwiczeń, których treść i forma nie odpowiada już dorastającym dziewczętom, a starać się stawiać je w takich sytuacjach życiowych, na terenach pracy społecznej, któreby im pozwoliły na zużytkowanie nabytych sprawności i zaspokojenia nowych zainteresowań i potrzeb. Trzeba mieć odwagę wprowadzania dziewcząt w tajemnice i wiry życia, odwagę rozmowy na najdrażliwsze tematy. Mając do czynienia z młodzieżą gimnazjalną trzeba razem z nią zdobywać światopogląd i dać możność poznania gorzkiego smaku doświadczeń. W środowisku robotniczym trzeba pozwolić dziewczętom mówić na temat sukien, chłopców, rodzin i zabaw. Dawać im okazję zabawy i wspólnej wycieczki; uczyć spełniać obowiązki domowe w najkorzystniejszy sposób, a sprawy ideologii dawać tylko tyle i tak, aby były dostępne i zrozumiałe. Długie lata harców wydają owoc: dojrzałego, bystrego człowieka. Musimy zrozumieć, że mamy dać nie tylko ideowe, ale i praktyczne przygotowanie do życia, a po tym szeroko otworzyć drzwi i pozwolić, aby nam ono zabierało dziewczęta. Do nas należy już tylko nadawać życiu sens i barwę. Nie skierowujmy siłą do zagadnień, które są dalekie. Przyjdzie okres, gdy dziewczęta same do nich powrócą. A powrócą tym prędzej, im mniej będziemy na to nalegać.

Jeżeli odniesiemy się lojalnie do potrzeb życiowych dziewcząt, jeśli im pomożemy w zdobywaniu warunków do życia — wtedy mamy prawo interwencji i wymagania harcerskiej postawy życiowej.

*H. Redlowa.*



## JAK ZDOBYWAŁYŚMY SPRAWNOŚĆ PIECHURA I WSKAZIDROGI PO WSI, ORAZ STOPIEŃ STARSZEJ OCHOTNICZKI NA OBOZIE DRUŻYNOWYCH DZIEWCZĄT STARSZYCH.

W rozmowach moich z drużynowymi lub zastępowymi dziewcząt starszych spotykałam się przeważnie z wielkim entuzjazmem na temat stopnia wędrowniczki i sprawności starszych dziewcząt; kiedy jednak pytałam, w jakim stopniu wędrowniczka, starsza ochotniczka, lub sprawności starszych dziewcząt zostały już w drużynach zrealizowane, okazywało się, że na ogół efektywne wyniki pracy są bardzo jeszcze skąpe, bo trudno jest pierwsze trudności przełamać i nabrać w tej pracy pewnego rozmachu. To skłoniło mnie do umieszczenia sprawozdań z moich doświadczeń obozowych w związku z realizacją wyżej wspomnianych stopni i sprawności. Ani sposób przeprowadzenia stopni, ani metoda pracy nie odznaczała się niczym niezwykłym, była to zwyczajna zupełnie praca drużyny, wcale nawet uciążliwa, bo po raz pierwszy przeze mnie w związku z tym programem prowadzona. Jakkolwiek jednak własnych doświadczeń nie miałam, emocjonowałam się tą pracą, jako ciekawym eksperymentem.

Oczywiście na obozie nie mogłam zrealizować całego stopnia wędrowniczki. Realizacja jego wymaga wielu miesięcy a czasem i lat pracy. Chodziło mi o to, aby harcerki-drużynowe weszły w metodę pracy wędrowniczki, a następnie mogły w tym kierunku pracować same, lub zdobyć wędrowniczki korespondendencyjnie. Ustaliłyśmy, że na obozie zdobędziemy sprawność piechura i jeszcze jedną sprawność dziewcząt starszych (później zdecydowałyśmy się na wskazidrogę po wsi), sprawdzimy stopień starszej ochotniczki, rozpoczniemy prowadzenie dzienniczków, no i zastosujemy metodę pracy wędrowniczek w oparciu o Śląsk Cieszyński.

Starszą ochotniczkę zdobywałyśmy w okresie dziesięciodniowym. Każda z dziewcząt układała indywidualny plan zdobycia i sprawdzenia stopnia starszej ochotniczki, plany te nawzajem czytałyśmy i oceniały. W ciągu tych 10 dni każda z uczestniczek miała możność wykazać umiejętność życia w gromadzie, poczucie współodpowiedzialności za życie zastępu i drużyny w szeregu prac, związanych z organizowaniem obozu, prowadzeniem całokształtu życia obozu, zarówno gospodarstwa, jak i strony programowej. Ewidencję prac odpowiedzialnych, wykonywanych przez harcerki, prowadziły zastępowe. St. ochotniczka winna była wykazać, że rozumie i stosuje prawo harcerskie. Pracę, w tym kierunku prowadzoną, oceniały harcerki w swoich dzienniczkach. Projekt dzienniczka omówiłyśmy wspólnie, zwracając w dyskusji uwagę na to, aby był on możliwie wszechstronnym obrazem pracy dziewczyny, by ilustrował zarówno osobistą pracę samowychowawczą, jak wartości, zdobywane przez dziewczęta na wywiadach, ćwiczeniach, w lekturze i gawędach. Każda z d-hen prowadziła dzienniczek według swego projektu i istotnie dzienniczki przedstawiały ciekawy materiał.

Pozostały jeszcze pewne umiejętności, które zdobywałyśmy i sprawdzały w szeregu ćwiczeń. I tak:

starsza ochotniczka winna zdobyć samodzielnie wiadomości w zakresie historii harcerstwa i jego organizacji. Harcerki otrzymywały polecenie opracowania pewnych zagadnień np. udział harcerek w walkach o niepodległość, żeńskie konferencje programowe, historia kształcenia starszyzny żeńskiej, geneza harcerstwa polskiego, zasadnicze różnice między dawnym, a nowym statutem i t. p. Materiałem pomocniczym były roczniki Skrzydeł, Harcerze w bojach, Rocznik, Statut Z. H. P., Organizacja harcerek i t. p. Zagadnienia opracowały harcerki indywidualnie, pisemnie, następnie czytały swoje prace i oceniały.

Starsza ochotniczka winna również wykazać, że chce i umie współżyć z przyrodą. Każda z harcerek podawała sposób, przy pomocy którego okaże swój czynny stosunek do przyrody w ciągu 5 dni. Następnie porównałyśmy wyniki ćwiczeń z planami. Projekty były rozmaite. I tak n. p. jedna z harcerek obserwowała w ciągu 5 dni mrowisko, inna zmiany zachodzące w obserwowanej roślinie, inna przeprowadziła wywiad w ogrodzie buczańskim, inna jeszcze organizowała szereg ćwiczeń przyrodniczych dla kolonii starszych dziewcząt. Mam przekonanie, że ta praca systematycznie w ciągu dni 5 prowadzona, uzupełniana ponadto często lekturą, naprawdę zbliżyła harcerki do poszczególnych zjawisk przyrody.

Osobno przeprowadzałyśmy pewne ćwiczenia samarytańskie, do których harcerki przygotowały się poprzednio przy pomocy odpowiednich książek.

Po tym 10-dniowym okresie urządziłyśmy półdniowy bieg harcerski, w którym sprawdziłyśmy nasze wiadomości, tak, jak to możnaby zrobić na zbiórce drużyny. Bieg był gwiaździsty, każda trójka miała swego sędziego i przeprowadzała szereg ćwiczeń spraw-

dzających. Ten okres 10-dniowy był podstawą do przyznania sprawdzenia starszej ochotniczki.

Równocześnie zdobywałyśmy sprawność piechura i wskazidrogi po wsi. Wędrówki odbywałyśmy rozmaite, były one tak zorganizowane, by zarówno umożliwiły możliwie dużej grupie dziewcząt organizowanie wycieczki i obmyślenie jej planu, wykazanie pewnego treningu w chodzeniu, oraz dały możność poznania terenu w promieniu 3 km dokładnego, w promieniu 10 km ogólnie. Pierwsze poznanie się ze wsią odbyło się przy pomocy wywiadu higienicznego w związku z wyżej wspomnianymi ćwiczeniami samarytańskimi. Odbyłyśmy następnie całodzienną wycieczkę na Równicę. Celem jej było zdobycie totemów zastępów. Zastępy wychodziły na wycieczkę oddzielnie, wyszukiwały totem, biwakowały, starając się być niespostrzeżonym przez inny zastęp, następnie przeprowadziły grę, w której starały się zdobyć nawzajem swoje totemy. Inna wycieczka odbyła się dwójkami w różnych kierunkach. Każda z dwójek przygotowała i zaprojektowała swoją wędrówkę. Okazało się, że właściwie te wędrówki w małych grupkach dały dziewczętom najwięcej zadowolenia. Całą drużyną odbyłyśmy wycieczkę do Cieszyna, zaznajomiwszy się poprzednio z historią, zabytkami i obecnym wyglądem Cieszyna z książek. W Cieszynie zwiedziłyśmy nie tylko zabytki historyczne, ale fabrykę kryształów, szpital i ubezpieczalnię. Odbyłyśmy dwudniową wycieczkę na Baranią i znowu zastępy szły różnymi drogami, z odrębnym planem wędrówki, powracały zaś wspólnie. Urządzałyśmy też wędrówki dwójkami w podanym z góry kierunku, następnie dwójka wędrująca opisywała drogę, nie podając nazw miejscowości, ani kierunków, a potem z odczytanych opisów odgadywałyśmy trasę, sprawdzając w ten sposób naszą znajomość okolicy. Wędrowałymy także w nocy do podanego z góry punktu, kreśląc następnie szkic drogi. Wszystkie wędrówki, wywiady i ćwiczenia omawiałyśmy następnie szczegółowo, korzystając na następnych wędrówkach z doświadczeń poprzednich. Końcowym etapem sprawności wskazidrogi po wsi był szkic posiadłości Bucza z zaznaczeniem terenów w promieniu 3 km. Nasze poznanie Śląska, uzupełniałyśmy lekturą związaną z historią Śląska, jego udziałem w walkach o niepodległość i bezpośrednim kontaktem z ludnością Górek. W ten sposób zdobyłyśmy dwie „wędrownicze" sprawności, do samej wędrowniczki nabrały ogromnej ochoty, postanawiając uzyskać ją w buczańskim zastępie korespondencyjnym.

Nasz stosunek do wędrowniczki charakteryzowała pieśń naszej drużyny, ułożona przez zastępową żurawi, drużyny Wędrownych Ptaków. Oto jedna jej zwrotka:

Przez miasto idziesz, czy przez wieś
Człowieka trop i zwierza ślad.
W zanadrzu hojne dary nieś
I ciągle darząc idź przez świat
Patrz, czego komu brak.

*St. Stipalówna.*

# MARIA KUŁAGOWSKA

Proste są losy tego życia, pozbawione glorii głośnego bohaterstwa. Jedyną ich wymową jest dobrowolna abnegacja z własności osobistego, płomiennego życia na korzyść zadań, których wielkość dopiero później została uznana.

Maria Kułagowska urodziła się w Biechowie (woj. kieleckie) w r. 1897 i na wsi spędziła swe lata dziecinne. Tam prawdopodobnie wyrasta rdzeń jej późniejszego zainteresowania dla spraw ludowych, stąd zapewne intuicja i talent wykazane z czasem w pracy kulturalno-oświatowej na wsi.

Najstarsza z gromadki kilkorga dzieci, Maria wcześnie przejęła się odpowiedzialną rolą pomocnicy matki. Stała się jej prawdziwą przyjaciółką, dzielącą z nią trud opieki i wychowania młodszego rodzeństwa. Oto znów przypuszczalny grunt, z którego wynikły społeczne cechy charakteru Marii: nieustająca aktywność, poczucie odpowiedzialności za siebie i towarzyszy, zdolność organizowania zespołu oraz umiejętność wydobycia z pracy najlepszych możliwości.

Gdy rodzice dwunastoletniej dziewczynki przenoszą się do Kielc dla umożliwienia dzieciom nauki, Maria po raz pierwszy manifestuje w sposób zdecydowany dojrzałość swego poczucia narodowego. Nieprzeciętna inteligencja, pamięć i zapał do pracy skłaniają znajomych do namów, aby Marylkę oddać do gimnazjum rządowego, celem rzekomego ułatwienia kariery tak zdolnej dziewczynce. Najbardziej prawdopodobnie zaważyła na decyzji rodziców, niezamożnych, a pragnących jak najstaranniej wychować dzieci, wymowna różnica w kosztach kształcenia. Ostatecznie, acz niechętnie, zdecydowano się na gimnazjum rosyjskie. Wtedy jednak Marylka oświadczyła stanowczo, że rezygnuje z nauki, jeśli nie może pójść do polskiej szkoły. Ta spokojna postawa zbuntowanego dziecka zdecydowała sprawę w tym stopniu, że młodszego brata oddano również do szkoły polskiej, choć dla chopca ukończenie gimnazjum rządowego miało nierównie większą wagę.

Po zdaniu egzaminu do klasy II-ej prywatnej pensji Marii Krzyżanowskiej tak chlubnie jak tylko wyśnić mogła w najgorętszych pragnieniach, dziewczynka w porywie radości rzuca rodzicom zapewnienie, że nauka w polskiej szkole nie przysporzy im kosztów, bo ona „sama zarobi na swe wykształcenie". Istotnie wypełnia tę szlachetną groźbę, gdyż od IV klasy aż do skończenia szkoły, dając korepetycje, pokrywała samodzielnie koszty swej nauki.

W tym czasie zaczyna się objawiać wielokierunkowość jej energii i ambicja niepoprzestania na małym. Świetny postęp w naukach, godziny korepetycji, pomoc rodzeństwu w nauce, udział w pracach społecznych, inicjowanych przez szkołę, a wszystko, czego się podejmie Maryla Kułagowska, musi być dokonane jak najstaranniej i najlepiej; stąd wzrastające zaufanie do własnych sił i radosny niepohamowany aż do śmierci rozpęd w pracy.

Teraz również rozpoczyna się czynny udział Maryli w pracach niepodległościowych. Nie wystarczają jej prowadzone przez szkołę konspiracyjne lekcje historii Polski. Z pomocą mieszkających pod Krakowem krewnych, u których corocznie spędza lato, gromadzi Maryla, „nieprawomyślną" literaturę w takim doborze, że odkrycie którejkolwiek z książek groziło prześladowaniem władz rosyjskich w stopniu zupełnie wystarczającym do rozbicia egzystencji całej rodziny. Mały pokoik Marii w ustronnym domu rodziców przy ul. Lipowej stał się gniazdem snów patriotycznych garstki młodych szaleńców. Do haseł wolnościowych szerzących się tajemnie, przyłączyły się podówczas wieści o skautingu, tajnym na terenie zaboru rosyjskiego. Nowy ruch pozyskał w Marii entuzjastkę. Cały zapał oddaje najpierw dokładnemu poznaniu skautingu, po tym zaś pracy w zastępie, zorganizowanym i prowadzonym przez siebie, przy milczącej aprobacie dyrekcji szkoły.

Otrzymanie z najwyższym wyróżnieniem świadectwa dojrzałości kończy ten etap życia Marii Kułagowskiej, w którym ukształtował się jej stosunek do zagadnień ogólnoludzkich i obywatelskich.

Historyczny sierpień 1914 roku wyrywa z pośród rodziny młodziutkiego brata Marii, idącego do Legionów.

# Mundur i oznaki harcerskie

Leży przede mną paczka odpowiedzi na ankietę — „Czym są dla mnie mundur i oznaki harcerskie“ — „Czy chętnie je noszę?“ — Pisały dzieci od 12 lat, pisały dorosłe druhny do 25 lat, — pisały uczennice szkoły powszechnej, gimnazjum, seminarium, pisały nauczycielki z Kręgu Starszoharcerskiego. Czytając, raduje się człek, serca młode pisały te słowa. Brzmi w nich jedna nuta umiłowania munduru i oznak, jako symboli ideologii harcerskiej.

Tyle się mówi, że młodzieży współczesnej brak ideałów, — wystarczy jednak przeczytać te 83 nagryzmolone karteczki, rojące się od błędów. Nie trzeba studiować, nie wszystkim dostępne dzieła naukowe, aby widzieć, jak młodzież łaknie nawet zewnętrznych symboli ideałów, jako bodźca do czynów i przeżyć szlachetnych.

Cytuję dosłownie wypowiedzi:

Lat 12. — Mundur jest dla mnie chlubą i oznaką harcerską. Noszę go dlatego, żeby każdy wiedział, że jestem harcerką.

Lat 13. — Mundur jest dla mnie jakby pobudką do dobrych czynów. Noszę go, ażebym ile razy spojrzała, żebym sobie przypomniała, że jestem harcerką.

Lat. 13. — Po przyrzeczeniu. — Mundur jest dla mnie rzeczą najświętszą i wszystkim największym, co posiadam.

Lat 15. — Po przyrzeczeniu. — Mundur jest oznaką, że należę do drużyny. Lecz nie tylko tym. Jest on dla mnie honorem i czcią. Gdy spojrzę nań, przypominają mi się ideały harcerki. Bardzo często pomaga mi w pracy. Nieraz zniecierpliwiona siedzę nad zadaniem, nie chce mi wypaść dobry wynik, myślę sobie — że nie zrobię. Jednak kiedy spojrzę na mundur, przypomina mi się, że należę do harcerstwa, a przecież harcerka jest wytrwałą.

Są dziewczęta, które mundur łączą ze swymi uczuciami w stosunku do organizacji i z przeżyciami harcerskimi.

Lat 14. — Po przyrzeczeniu. — Mundur jest dla mnie odznaką największą, jest symbolem myśli i uczuć, jakie żywię dla harcerstwa.

Wypowiedzi starszych druhen są pełniejsze, ale zasadniczo powtarzają się te same motywy czci dla munduru i oznak:

Lat 19. — Uważam, że mundur dla samej organizacji ma duże znaczenie. Mundur wyrabia sprężystość harcerek; harcerka jest zupełnie inną w mundurze — czuje się naprawdę harcerką. Uważam, że mundur powinien być noszony przez druhny wraz z oznakami na zbiórkach.

Lat 20. — Mundur i oznaki harcerskie noszę z pewną dumą, mówią one, że należę do Wielkiej Rodziny Harcerskiej. Z przyjemnością patrzę, gdy ktoś ma na sobie oznaki harcerskie. Wtedy jest mi weselej, że jest dużo szlachetnych ludzi, bo jakoś skojarzyły mi się oznaki harcerskie z najwartościowszymi pierwiastkami duszy ludzkiej.

Znalazła się tylko jedna druhna, lat 13, która pisze: Po przyrzeczeniu. — Mundur jest to tylko powierz-

---

Niespełna 18-letnia dziewczyna wstępuje do Ligi Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego, obrzucanej podówczas błotem czarnej kalumnii. Odtąd już wytrwa do ostatka w szeregu kobiet świadomie walczących o nasz los w chaosie wojny i wzburzonych orientacji politycznych.

Wobec warunków rodzinnych i zobowiązań podjętych w Lidze Kobiet, Maryla odrzuca swój wymarzony zamiar: studia na Uniwersytecie krakowskim. Już nigdy nie było jej danym do niego wrócić. Rezygnuje z własnych aspiracji, zostaje nauczycielką szkoły powszechnej, stawiając odrazu tę zaniedbaną podówczas dziedzinę wśród wysokich celów swej twórczej ambicji.

To jednak jej nie wystarcza. Poza nauką w szkole, prowadzi nieprzerwanie w domu swe własne studia; pracuje intensywnie w Polskiej Organizacji Wojskowej i Lidze Kobiet; systematycznie przygotowuje do szkół średnich swe młodsze rodzeństwo i pełni wiele innych obowiązków w domu i poza nim. Tej pracy podołać mogła dzięki wciąż wzrastającej sile psychicznej, czujności i skupieniu woli. Jej stosunek do pracy był prosty, niezdolny do dzielenia prac na obowiązkowe i dobrowolne, ważne i błahe. Moment podjęcia się przez nią jakiegokolwiek obowiązku decydował o jego ważności i konieczności należytego wypełnienia.

Marylę otaczała powszechna sympatia i uznanie tak zwierzchników jak i towarzyszek pracy. Nie sprawia to jej jednak zadowolenia. Protestuje przeciw ludzkiemu podziwowi, wypowiadając nieraz swój żal nad znikomością rezultatów i niepodobieństwem dania z siebie więcej. Ten wciąż przez nią odczuwany brak tkwił chyba wyłącznie w różnicy dla niej jedynie widocznej, między pracą już dokonaną a idealnym obrazem zamierzeń i dążeń.

Odtąd Maryla podejmuje się najchętniej obowiązków tak zwanych niewdzięcznych, przy których musiała zniknąć lub wogóle pozostać nieznaną osobą wykonawcy.

Nic dziwnego, że mimo prawdziwie stalowej sprężystości organizmu, początek pamiętnego lata r. 1920 zastaje Marylę u kresu sił. Idąc za radą stroskanych rodziców i przyjaciół, zamawia miejsce w domu wypoczynkowym w Zakopanem, wyjeżdżając przed tym na kilkudniową wycieczkę na Pomorze.

Zaalarmowana złymi wiadomościami wojennymi przyspiesza powrót do domu i odwołuje wyjazd do Zakopanego.

Znowu rzuca się w krąg wyczerpującej pracy, wyróżniając się zapałem w propagowaniu haseł zbrojnej obrony kraju.

W końcu mimo protestów rodziny, obawiających się o jej zdrowie, wstępuje do służby frontowej jako jedna z instruktorek Sekcji Propagandy i Opieki nad Żołnierzem, otrzymując przydział do IV Armii.

Ale życia już niewiele zostało. Pierwsza w trudzie czarnej pracy, pierwsza w niebezpieczeństwach, dowozi lotną kantynę na pozycję, lekceważąc siły i zdrowie, pracuje jako sanitariuszka, mając zawsze w pogotowiu dar uśmiechu i pełnego otuchy słowa. Wszystkie wartości jej charakteru, cała prostota i polot przezroczej i pięknej duszy, wypowiedziały się w tym przedśmiertnym etapie życia.

Wysilony do cna organizm ulega infekcji podczas epidemii czerwonki, panującej na froncie. Maria bagatelizuje własne zdrowie, ostatkiem sił pełniąc służbę. Dopiero już zupełnie bezsilna i beznadziejnie chora prosi o odwiezienie do rodziców i zostaje przywieziona do Kielc bez możności ratunku. Lekarze zastrzykami kamfory podtrzymują ustające serce. Maria do kresu przytomności wyraża troskę o niepewny los walki i gaśnie 14 sierpnia 1920 r. przed świtem zwycięstwa.

Wielotysięczny orszak towarzyszył jej trumnie. Oddano honory wojskowe śmiertelnym szczątkom żołnierza-obywatela, pełniącego sercem gorącym i wiernym rozkaz, aż do granicy życia.

Po śmierci przyznano Marii Kułagowskiej Krzyż Walecznych, a z czasem — Krzyż Niepodległości.

Według materiału, nadesłanego przez
Komendę Hufca Harcerskiego w Kielcach.

chowna oznaka, że jestem harcerką i żebym wyglądała jednakowo, tak jak inne harcerki.

Wniosek oczywisty, mundur harcerski jest w metodach harcerskich niezastąpionym środkiem. Dzieci i młodzież świadomie używają jego pomocy, jako przypomnienia praw harcerskich, a nawet, jako nakazu postępowania zgodnie z prawem. Tak mile, choć z emfazą opisuje te przeżycia 16-letnia gimnazistka.

„Jestem już po przyrzeczeniu i dlatego może rozumiem znaczenie munduru, do którego przywiązuję zawsze dużą wagę. Mój mundur jest dla mnie honorem, którego nigdy nie można splamić, nawet najmniejszym, niegodnym honoru przewinieniem. Na mundurze nie może być żadnej skazy, żadnej plamy, a zdobić go powinny same takie uczynki, które przyniosą mu nie ujmę, lecz zaszczyt. Wtedy będę godna munduru i wieńczyć go będę, jak wieniec wieńczy krzyż. Uważając tak, myślę, że stałe noszenie munduru, bez względu na uczynki tego dnia, byłoby nieracjonalnym. Może zachowaniem się w szkole, nieodrobieniem jakiejś z lekcji, lub jakimś uczynkiem, niegodnym munduru, splamiłabym jego honor".

Więc dlaczego na zbiórkach starszych dziewcząt, na odprawach drużynowych, na zjazdach taki duży procent druhen jest w cywilu, lub w niekompletnym umundurowaniu? Odpowiedź na to daje druga część ankiety:

Dziewczynki w wieku lat do 14-tu nosiłyby mundur wszędzie i zawsze; niestety — „musi być prany, prasowany", „trzeba nosić stare sukienki", — „nie wszystkie szkoły pozwalają na noszenie munduru w rannych godzinach".

Starsze dziewczęta zaczynają uzależniać noszenie munduru od okoliczności i od tego, czy są godne być w mundurze:

Lat 15. — Po przyrzeczeniu. Munduru dlatego zawsze nie noszę, gdyż nie zawsze są chwile w mym życiu, które jemu nie ubliżają.

Lat. 14. — Po przyrzeczeniu. Nie zawsze noszę mundur, gdyż uważam, że jest to ubranie nie do codziennego użytku. Jest to rzecz prawie dla mnie święta i kiedy go noszę, wtedy dumnie podnoszę głowę, gdyż każdy widzi, że jestem harcerką.

Druhny ze skończoną szkołą średnią, uważają stanowczo, że mundur i oznaki należy nosić wyłącznie na uroczystościach harcerskich i w gronie harcerskim; motywami, dla których go nie noszą, poza wyżej wzmiankowanymi, są „względy ludzkie".

Lat 22. — Mundur noszę chętnie, gdy jestem w gronie harcerskim; poza tym nie noszę, gdyż jest jakiś dziwny stosunek otoczenia, gdy używamy go w życiu codziennym.

Lat 20. — Mundur noszę chętnie, choć z pewnymi zastrzeżeniami; tam, gdzie harcerstwo jako organizacja jest niedoceniane, nie pokazuję się w mundurze, gdyż uważam, że harcerstwo powinno być cenione wszędzie, a tam, gdzie nie jest, napewno są ludzie, których się nie przekona.

Trudno jest zmusić każdego, do zdania sobie jasno sprawy, jak wielki wpływ w jego życiu mają—„względy ludzkie". Nie należy się dziwić, że nie wszyscy sobie uświadamiają przeżycia, których się wstydzą. Zdaje mi się jednak, że jeżeli chcemy, aby mundur harcerski był noszony przez starszą młodzież i dorosłe osoby, a nie tylko przez nie kochany i ceniony, to trzeba im otworzyć oczy na istotne przyczyny, dlaczego dzieci, aż nadto chętnie noszą mundur i oznaki, a starsi przestają go nosić.

Bardzo szlachetnym jednostkom mundur i oznaki stają się niemiłe, jako zbędne afiszowanie swojej ideologii:—Te, łatwo przekona się stwierdzeniem faktu, że mundur i oznaki niejednokrotnie bywają hamulcem przed złymi czynami, a bodźcem do dobrych; że ułatwiają karność organizacyjną. A czyż małej wagi jest możność przełamania siebie, dla stwierdzenia swej wewnętrznej dyscypliny? Żałuję, że nie mogę dosłownie zacytować rozmów, prowadzonych na ten temat,—wiem jednak, że najlepsze harcerki mogą uważać wszelkie oznaki za zbędne, — o ile je wkładają, dają dowód, że są istotnie związane z harcerstwem i w gotowości poświęcenia, dla jego dobra, swych przewrażliwień.

Szlachetnymi są również typy, które nie noszą munduru i oznak, obawiają się bowiem znieważyć je:

Lat. 13. Po przyrzeczeniu. — Nieraz jestem zdenerwowana, zła i wściekam się, wówczas wstyd mi włożyć mundur.

Lat 14. Po przyrzeczeniu. — Ale czasem dlatego, że jest to chwila, przed którą zrobiłam coś złego i uważam za przekroczenie włożyć mundur.

Lat. 18. — nosząc go na codzień, można go nieraz znieważyć.

Przyznam się szczerze, że najwięcej niepokoją mnie druhny, które piszą i mówią pięknie o mundurze, a które go nie noszą, wtedy nawet, kiedy on obowiązuje. Liczne z nich, są wytłumaczone. Jednak dla większości brak usprawiedliwienia, gdyż nie noszą munduru, a nawet oznak, lub noszą je nieprzepisowo, ponieważ myślą nie o organizacji, ale o tym, co ludzie powiedzą, albo, jak będą wyglądały.

Artykulik, ogłoszony w nr. 17/35 „Na Tropie" wykazuje, iż stosunek nasz do munduru nie jest prawidłowy, tym śmielej zabieram głos ze sprawozdaniem z mej ankiety.

*Orlik*
*z zastępu „Promienistych Powsinóg"*

---



---

*OD ADMINISTRACJI*

*Prosimy o natychmiastowe nadesłanie wypełnionych deklaracji, załączonych w numerze poprzednim „Skrzydeł".*

*Kto tego nie wykona do dn. 15 listopada b. r. — nie otrzyma numeru następnego.*

# W GROMADZIE ZUCHÓW

## Les Jeannettes
### zuchy organizacji Guides de France

*Obietnica*

Obiecuję uczynić co jest w mej mocy aby: być wierną Bogu, rodzicom i prawu gromady, codziennie robić komuś przyjemność.

*Prawo gromady*

Jeanette jest zawsze czysta
„ „ „ wesoła
„ „ „ czynna
„ mówi zawsze prawdę.
„ myśli przede wszystkim o innych.

*Hasło*

De notre mieux.

Po okresie poszukiwań, podczas którego gromady próbowały kojeno być „Skrzatami", „Mysikrólikami" albo „Piegżami", ruch skautek francuskich (Guides de France) wybrał dla zuchów nazwę „Les Jeannettes".

Nazwę tę przyjęły po raz pierwszy skautki w Alzacji. W ich zrozumieniu wyraz ten oznaczał małe siostrzyczki Joanny d'Arc, patronki skautek. Życie „Jeannettes" upływa w radosnej atmosferze „Błękitnego lasu". „Błękitny las" jest to powieść, w której Jeannettes spotykają swą siostrzyczkę — prostą małą pastuszkę francuską. Książka ta wprowadza zuchy w las starych baśni i tajemniczych przygód. Jest to więc tło pracy, które wpłynęło na wybór godła.

Dlaczego ten kierunek pracy odpowiada organizacji?

1) Z punktu widzenia katolicyzmu: wielu świętych Francji było w swym dzieciństwie pastuszkami. Jeannettes poznają sposób ich życia i starają się naśladować ich czyny.

2) Z punktu widzenia narodowego (français). „Błękitny las" jest tym, który każda „Jeannette" spostrzega na horyzoncie. Jest to okazja do poznania swego kraju, ukochania go — materiał dla drużynowej do wywołania wspomnień.

3) Poznanie przyrody: gdzie będą ją lepiej poznawały, jak nie wzdłuż dróg, kędy Jeannette pędzi swe owce; na łąkach i w samym lesie.

4) Baśnie i opowiadania: w błękitnym lesie spotyka dziewczynka zwierzęta mówiące, osoby z bajek, czarodziejki.

Dzieci Francji lubią opowiadania o wróżkach, lecz te dość wcześnie przestają im wystarczać i to jest powodem pojawienia się innych postaci: małych córek wiejskich „Jeannettes", ludzi wsi, bohaterów historii.

5) Kształcenie charakteru: mała pastuszka musi być odważna, dobra dla innych, uważna. Rozwija w sobie wszystkie cehy, które w przyszłości zdobią skautkę.

Zbiórki „Jeannettes" bardzo mało różnią się od zbiórek „Skrzatów" angielskich, czy „Małych Skrzydełek" francuskich. Tematem zabaw są przygody „Jeannette" w lesie, opowiadane przez drużynową. Zbiórka kończy się modlitwą do Dzieciątka Jezus. Gromady zwane „La Ronde" żyją w atmosferze pewnej tajemniczości. Drużynowa posiada tajne imię, które powierza każdej Jeannette w dniu jej wejścia do gromady. To imię przeistacza drużynową w pewnego rodzaju czarodziejkę, która sprowadza dzieci do „Błękitnego lasu", zamienia je w ptaki, pszczoły i t. d. Dziewczynki mogą wyjawić tajemnicę tylko swej mamusi. W ten sposób uczą się dyskrecji i zawsze można na nie liczyć. Przyjęcie do gromady przedstawia przybycie zucha do „Błękitnego lasu". W czasie należenia zuch musi znaleźć 3 kwiatki, które są symbolem kierunku pracy— zdobią one beret zucha. Przy tej okazji zuch przeżywa odpowiednie przygody w lesie.

Drużynowa zuchów posługuje się w swej pracy tematami, przemawiającymi do wyobraźni dziecka. Każda poszczególna zbiórka stanowi całość opartą na jednym temacie. Program pracy roczny obejmuje całokształt wychowania dziecka, dział religijny zajmuje dominujące stanowisko.

*I. Kisielnicka.*

▸◂

### KRONIKA ZUCHOWA.

**Stronniczka zuchowa** „Na Tropie" w roku bieżącym zostaje poświęcona zastępowym, a zarazem harcerkom, które pragną zapoznać się z ruchem zuchowym.

Będzie ukazywała się co 6 tygodni. Znajdą się w niej artykuły o pracy, oparte na konkretnych przykładach, gry, wiersze, piosenki, przykłady majsterkowania i t. p. Druhny pragnące współpracować, proszone są o nadsyłanie materjałów do G. K. H. Wiejska 3.

**Oznaką sprawności zuchowych** są dwubarwne znaczki w kształcie trójkąta, wklejane do książeczki zucha (legitymacji) w dniu zdobycia sprawności. W sprzedaży są arkusiki z 24 znaczkami jednej i tej samej sprawości. Cena arkusika 24 gr. Cena legitymacji 10 gr.

**Która z Druhen zakłada gromadę**, niechaj pamięta, że nowy tekst prawa, programy gwiazdek, sprawności (również zmienione i uzupełnione) znajdują się w drugim wydaniu książki „W gromadzie zuchów". — Praca zbiorowa pod redakcją J. Zwolakowskiej, cena 3 zł. 80 gr.

Dużą pomocą w pracy będą też Piosenki i tańce zuchów (z nutami) — J. Zwolakowskiej, cena 1 zł.

Administrację ułatwi książka pracy gromady i książka wykazów.

Książki te są do nabycia w C. K. D. H. Warszawa, Traugutta 2, oraz wszystkich sklepach harcerskich.

**Z zamierzeń wydziałów zuchowych.**

**Warszawa.** W myśl hasła Chorągwi „Służby Bliźnim" gromady będą kontynuować pracę rozpoczętą w roku ubiegłym, przy czym poszczególne hufce zuchowe podejmują odpowiedzialność za dany dział pracy. Tak więc jeden hufiec zasilać będzie i czuwać nad biblioteką, organizowaną w szpitalu dziecięcym, drugi zbierze zapisane zeszyty do Lasek i t. p. Poza tym w roku bieżącym praca będzie opierać się na hufcach, które organizują rozpoczęcie roku, wycieczki starszych szóstek, odwiedzanie się gromad oraz kontrolę książek pracy.

Wydział w tym roku chce przygotować gromady do organizowania kolonii letnich i w tym celu poruszy sprawę zdobywania pieniędzy, przygotowania programu pracy na kolonie oraz urządzi konkurs na osobiste wyekwipowanie zucha. Poza tym poprowadzi pracę w 3 drużynach — drużynie czynnych drużynowych, kandydatek na drużynowe i zastępowych.

**Wielkopolska.** Chorągiew Wielkopolska obejmuje teren dość rozległy. Praca opiera się na 6 hufcach zuchowych w Poznaniu, Inowrocławiu, Bydgoszczy, Krotoszynie, Kościanie oraz na referatach zuchowych w innych środowiskach

Wydział w tym roku zamierza wizytować wszystkie gromady i dopomóc drużynowym zuchów do uzyskania próby na drużynową, organizując szereg kursów i obozów. Łącznikiem między wydziałem a drużynowymi będzie pisemko „Słoneczko". Obejmuje ono 4 działy: ideowy, pedagogiczno-psychologiczny, metodyczny i urzędowy.

**Śląsk.** Wydział zuchowy oprze pracę w gromadach na sprawnościach, położy nacisk na dobre opracowanie planów pracy oraz na zdobywanie gwiazdek w przepisowym czasie.

W związku z kształceniem drużynowych zamierza zorganizować kurs dla drużynowych i zastępowych w celu podania im nowego materiału (piosenki, gry) oraz wyświetlenia aktualnych zagadnień w zakresie metodyki zuchowej. Na terenie hufców zostaną zorganizowane referaty zuchowe.

### NOWINY ZUCHOWE.

**Konferencja instruktorek zuchowych** odbędzie się w dniach 28, 29, 30 grudnia r. b. w Dziechcince koło Wisły. Wezmą w niej udział harcmistrzynie, podharcmistrzynie i drużynowe zuchów po próbie — czynne w pracy zuchowej. Dnia 30 grudnia będą obrady wspólne z uczestnikami konferencji organizacji męskiej. Uczestniczkom przysługiwać będzie 80% zniżka kolejowa.

Koszt utrzymania 3 zł. dziennie.

**Kurs dla instruktorek zuchowych** organizuje Wydział Zuchów G. K. H. w dniach 31 grudnia — 8 stycznia w Dziechcince koło Wisły. Warunki przyjęcia: Stopień samarytanki, dwuletni okres pracy w gromadzie, rozpoczęta lub ukończona próba na drużynową zuchów. Opłata 27 zł., przejazd z 80% zniżką.

# W SKAUTOWYM ŚWIECIE

## Pierwsza wycieczka instruktorska ZHP do USA

(wrażenia z wyprawy amerykańskiej).

Ameryka! Daleki kraj za wielkim oceanem. Czytało się o nim dużo. Indianie, poszukiwacze złota, cowboy'e, świat wielkiej przygody, królestwo milionerów i gwiazd filmowych, strzeliste drapacze chmur i lśniące limuzyny. O tym wszystkim mówią książki — powieści i powieścidła — i mnóstwo artykułów i ekrany. Niewielka stosunkowo liczba poważnych, krytycznych, bezstronnie oświetlających skomplikowane życie amerykańskie prac — nie pozwala na wyrobienie sobie o nim właściwego pojęcia. Stąd duża rozbieżność w sądach o Ameryce: cel tęsknot i marzeń dla jednych, u innych wywołuje tylko zaciekawienie, albo też bezkrytyczne zachwyty, kłócące się znów z wyniosłą obojętnością pyszniącego się swą starą kulturą Europejczyka. W każdym razie jednak, pomimo, że świat dzisiejszy dzięki wynalazkowi radia i wspaniałym środkom komunikacyjnym skurczył się i zmalał jakoś dziwnie, Ameryka ciągle jeszcze pozostaje daleka, a tym samym inna, ciekawa, egzotyczna.

Od czasu do czasu przybywają do nas ludzie stamtąd, od czasu do czasu ktoś stary kraj opuszcza i dzieli się swymi wrażeniami z podróży. Myśmy tych wrażeń przywieźli moc ogromną, a — sądzę — są one bardzo ciekawe i bardzo specjalne.

Przede wszystkim jednak — co to znaczy: „myśmy". Otóż dn. 25 czerwca odpłynęła z Gdyni do Ameryki drużyna instruktorek i instruktorów harcerskich w liczbie 32 osób. Komendę ogólną sprawował druh hm. Sikorski, komendantką grupy żeńskiej (było nas 8) — mianowała dh. Naczelniczka druhnę hm. Pigoniównę z Poznania. Do kraju przybyliśmy z powrotem 30 września, była to zatem przeszło 3-miesięczna wyprawa.

Nie miała ona celów turystycznych jedynie — chodziło przede wszystkim o zaznajomienie się i nawiązanie kontaktu z ludźmi.

Pojechaliśmy tam na zaproszenie amerykańskiej organizacji Boy Scouts of America, aby przyjrzeć się ich pracy, ich młodzieży, ich warunkom i możliwościom rozwoju.

Ameryka jak wiadomo jest krajem, w którym pojęcie narodowości nie jest jeszcze wyraźnie skrystalizowane: w tym popularnie zwanym „kotle narodów" wciąż się jeszcze gotuje mieszanina ras, kultur, ludzi najróżniejszego pochodzenia. Jedno tylko wszyscy z dumą powtarzają: mieszkamy na Wolnej Ziemi Waszyngtona. Ta wolność jest ich świętym prawem i najdroższą zdobyczą.

Nas, Polaków, wiąże z Ameryką wiele: piękna karta bohaterskiej przeszłości, której widomym śladem jest dzisiejszy wciąż żywy kult Stanów Zjednoczonych dla Kościuszki i Pułaskiego, i — żmudny wysiłek setek rąk tych emigrantów polskich, którzy pracą swoją budowali dzisiejszą potęgę materialną Ameryki.

W Stanach Zjednoczonych zamieszkuje kilka milionów Polaków, a w szeregach bratniej organizacji skautów amerykańskich znajdują się ich dzieci. Dlatego ważną kwestią stało się dla nas poznanie tej młodzieży, naoczne stwierdzenie, jaka ona jest, jak żyje na swoim własnym terenie. Poprostu — harcerski wywiad. Żeby był pełny — należało wniknąć w życie tych ludzi i ich otoczenie. Trzeba się było do nich zbliżyć serdecznie. Ułatwiły nam to organizacje polskie, których wiele na terenie Ameryki istnieje, a które zgromadziły swoją młodzież w różnych obozach i t. zw. „kursach", abyśmy się mogli wzajemnie poznać i zaprzyjaźnić. I to była nasza praca. Dziewczęta

i chłopcy gromadzili się na zbiórkach, które stały się formą oddziaływania naszego i pozwalały wprowadzić harcerską atmosferę.

Organizacyjnie — praca nasza przedstawiała się następująco: początkowo objechaliśmy kilka większych miast amerykańskich — New York, Washington, Pittsburgh — całą grupą, nawiązując pierwsze znajomości z organizacją skautów i skautek amerykańskich oraz stowarzyszeniami polskimi. Potem — dn. 14 lipca — rozjechaliśmy się w różne strony, aby samotnie, albo małymi grupkami prowadzić zamierzoną robotę; w ten sposób jedynie można nią było objąć stosunkowo szeroki teren.

Zestawienie poczynionych obserwacji, sprawozdania z uczestnictwa w kursach i obozach skautowych oraz polskich — pozwoliły następnie wyrobić sobie dość pełne pojęcie o warunkach życia Polonii amerykańskiej.

My ze swej strony oddaliśmy tam na usługi cały dorobek naszych 25-letnich doświadczeń. I gdy 25 sierpnia rozpoczęliśmy znów wspólny objazd środowisk polskich północno - wschodniej części Stanów Zjednoczonych, witano nas tam wszędzie, jak dobrych, szczerych, znajomych już — przyjaciół. 15 września opuszczaliśmy Amerykę. Daleki kraj, do którego wraz z biało - czerwoną flagą przywiozła braterskie pozdrowienie szara gromadka harcerska.

O naszych wrażeniach opowiemy szczegółowiej w następnych numerach „Skrzydeł“.

*Z. Florczakówna*



# Sprawozdanie z udziału w obozie st. skautek w Houches — Francja — sierpień 1936 r.

Genezy naszej wyprawy należy doszukiwać się w międzynarodowej przyjaźni, która połączyła przedstawicielki Polski i Francji, na którejś z konferencji skautowych w Notre Chalêt w Szwajcarii. Wynikiem tej przyjaźni był przyjazd na Zlot Jubileuszowy w Spale jednej z instruktorek francuskich Jacqueline Bricka. Otóż dhna Bricka po pobycie w Polsce zapragnęła mieć parę Polek na swym obozie st. skautek organizacji zwanej Fédération Française des Eclaireuses. Korespondowało się na ten temat już cały rok. Powoli wyłaniały się zgłoszenia i osoby z różnych Chorągwi, tak, że ostatecznie w lipcu b. r. po przezwyciężeniu wszelkich przeszkód paszportowych, wizowych i dewizowych wyruszyło nas siedem w podróż do Strasburga. Reprezentowane były Chorągwie: Krakowska, Wileńska, Pomorska i Mazowiecka.

Po przyjeździe do Strasburga, gdzie spędziłyśmy cały dzień, spotkałyśmy już skautki francuskie, które wraz z nami jechały na obóz. Obóz miał miejsce w Sabaudii, u stóp masywu Mont - Blanc, o 10 km. od Chamonix, w Houches. Trudno było wymarzyć piękniejsze miejsce — wokoło góry pokryte wiecznym śniegiem, obóz rozbity był na łące, przy czym u stóp zbocza płynął duży, rwący potok, na którym zbudowany był biały most, odcinający się od zielonego tła gór. W obozie powitała nas serdecznie komendantka obozu Jacqueline Bricka oraz Naczelniczka Głównej Kwatery — Chef Walther. Było nas wszystkiego około 70, w tem 50 Francuzek z różnych stron Francji, 7 Polek, 6 Angielek i 2 Szwajcarki. Obóz podzielony był na 3 ekipy (drużyny) z odpowiedzialną drużynową na czele (chef d'equipe) Cudzoziemki zostały rozdzielone równomiernie między 3 ekipy. Mieszkałyśmy w kilkunastu małych namiotach oraz w stodole. Oryginalnością obozownictwa francuskiego jest to, że prawie wszystkie obozy mają oparcie o dach, a więc jakąś stodołę czy dom, gdzie przechowuje się większość rzeczy osobistych i obozowych, a w samych namiotach nie robi się żadnych urządzeń pionierskich (łóżek, stolików i t. p.), śpi się na podłodze brezentowej i przechowuje się tylko rzeczy służące do spania. W urządzeniach obozowych Francuzki używają b. mało gwoździ, przeważnie posługują się sznurkami i przy okazji tych robót sznurkowych ćwiczą się w wiązaniu licznych węzłów. W ten sposób zwijanie obozu odbywa się o wiele szybciej i sznurki służą po raz drugi do robót obozowych.

Służbę dla obozu sprawowało się w trójkach, przy czym były następujące rodzaje służby: 1) pourvoyeuses (robiące zakupy) do których należało robienie zakupów w miasteczku, sprawa poczty itp., 2) ménagères (gospodynie) do nich należało sprzątanie stodoły, pilnowanie porządku w namiotach, spalanie śmieci i t. p., 3) cuisinières (kucharki) zajmowały się przygotowaniem posiłków, 4) marmitonnes (pomywaczki) do nich należało mycie naczyń ogólnych i indywidualnych, robienie porządku w kuchni i magazynie, 5) hôtesses (podające do stołu) zajmowały się podawaniem do stołu. Służba nie obejmowała wart, których Francuzki naogół nie trzymają.

Rozkład dnia nie był zbyt męczący. Wstawało się o 7-ej, o 8-ej było śniadanie, po śniadaniu modlitwy wszystkich wyznań (Fédération Française des Eclaireuses—jest organizacją mieszaną, do której należą katoliczki, protestantki, żydówki i bezwyznaniowe). Po modlitwie i inspekcji było uroczyste podniesienie sztandaru i odśpiewanie Hymnu Międzynarodowego—mel. polska „Hej, przed nami bramy świata“. Francuzki urządzają nasze wieczorne gawędy rano, po podniesieniu sztandaru — są to t. zw. méditations: któraś z instruktorek czy uczestniczek obozu wygłasza rodzaj gawędy, po której następuje cisza, poświęcona rozmyślaniu na poruszany temat. Do obiadu czas wolny, zajęcia w trójkach służbowych, porządkowanie namiotów. Po obiedzie czas wolny do 15-ej, po czym od 15-ej do 18-ej prace w grupach specjalności n. p. obozownictwo, przyroda, ratownictwo, prace ręczne. Po kolacji kominek (veillée) lub ognisko. U Francuzek cisza nocna po hejnale nie obowiązuje.

Program obozu miał za cel zwiedzenie okolic obozu i zżycie się przedstawicielek różnych narodów. W tematach gawęd poruszane były sprawy wszystkich państw, reprezentowanych na obozie, charakterystyki ich ruchu skautowego, historii, tradycji. Jedną z medytacji miałyśmy poświęconą Polsce. Na ogniskach i kominkach śpiewałyśmy dużo piosenek harcerskich i ludowych, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Na święcie obozu tańczyłyśmy krakowiaka i trojaka śląskiego w strojach ludowych, na

wieczorze polskim inscenizowałyśmy legendę o Kraku. Ogniska francuskie mają na ogół charakter wesoły z wyjątkiem ognisk, na których odbywa się przyrzeczenie. Oprócz śpiewów, są piosenki mimiczne, inscenizacje na zadany temat i t. p. Zżyłyśmy się z Francuzkami bardzo, o ile wiem, każda z nas utrzymuje korespondencję z jedną lub paroma uczestniczkami obozu. Miałyśmy okazje do zżycia na licznych , a cudownych wycieczkach na szczyty, lodowce i w wąwozy alpejskie. Nie tylko zaprzyjaźniłyśmy się ze skautkami innych krajów, ale zyskałyśmy od nich wiele dla nas samych — Francuzki n. p. znają bardzo dobrze przyrodę, mają też dużo dobrych pomysłów, jeśli chodzi o organizację obozu. Nawzajem i Francuzki zainteresowały się Polską na serio, czego dowodem jest projektowana wycieczka skautek francuskich do Polski w r. 1938. W czasie dyskusji na temat st. harcerstwa w świecie — nie było końca pytaniom o stosunki w Polsce — pytano o warunki i programy pracy drużyn, zdziwienie wywołała liczebność harcerstwa polskiego, dziwiono się naszemu wędrownictwu, gdyż Francuzki nazywają obozem wędrownym każdą jedno-czy dwudniową wycieczkę z nocowaniem pod dachem. Na marginesie trzeba dodać, że prace st. harcerstwa we Francji ujęte są w program 4-letni, połączony ze zdobywaniem pewnych etapów (stopni), przy czym po upływie 4 lat st. skautka albo zostaje drużynową czy instruktorką, albo wychodzi z drużyny.

Żegnałyśmy Francuzki z wielkim żalem, chciałybyśmy jaknajprędzej zobaczyć je w Polsce, żeby odwdzięczyć się im za gościnność, one natomiast zaprosiły i zapraszają polskie harcerki na rok przyszły do Francji, na Wystawę Światową , którą możnaby połączyć z wyjazdem na międzynarodowy obóz st. skautek, projektowany na sierpień 1937 r. przez naszą przemiłą komendantkę obozu w Houches — Jacqueline Bricka.

*M. Trojanowska.*

# ZAGADNIENIE POLITYCZNE I GOSPODARCZE SZWECJI

Jadąc do Szwecji, jako pierwsza tego typu wyprawa instruktorska — pragnęłyśmy nie tylko zobaczyć odmienny kraj i ludzi, ale podpatrzone przejawy życia zrozumieć, powiązać w pewną całość, zdobyć nowe wartości dla własnej pracy.




*Pomnik Gustawa Wazy.*

Wśród wybranych przez nas zagadnień kwestie polityczno - gospodarcze wydawały się pozornie najodleglejsze od naszych zainteresowań harcerskich. Tradycje historyczne Szwecji, ustrój obecny, stosunki ludnościowe, przemysł, czy handel i rolnictwo — tereny to dalekie od pracy naszych drużyn, tak dalekie, że niewątpliwie zginą na horyzoncie codziennego kręgu spraw, a do wykorzystania nie nadają się całkowicie.

Tak można było sądzić, dopóki nie stanęło się po kilkunastu godzinach morskiej podróży na trwałym lądzie.

Zaskoczyło nas pierwsze wrażenie z ulic Sztokholmu. Nie rozumiemy języka, lecz doskonale widzimy jak ludzie pracują i jak do siebie nawzajem się odnoszą, co wypełnia im dzień. Uderza, jak bardzo są różni, nasuwa się mnóstwo pytań — dlaczego właśnie tu wszyscy mogą pracować, dlaczego tu może istnieć taka wysoka powszechna stopa życia, dlaczego treść życia jest tak odmienna, dlaczego... Pytań ciśnie się mnóstwo. Wszystko okazuje się teraz bliskie: i przeszłość, z której ci ludzie wyrośli i formy życia państwowego, jakie wytworzyli i podstawy gospodarcze, na jakich się ono gruntuje. Każdy bowiem pojedyńczy obserwowany człowiek w tym kraju reprezentuje tradycje historyczne, a życie własne buduje w ramach życia zbiorowego zarówno w dziedzinie kulturalnej, jak gospodarczej i t. d. Nie potrafimy zrozumieć go, nie wiedząc nic o elementach, które złożyły się właśnie na taki — nie inny typ.

Chwytamy skwapliwie wszystkie okazje, aby sobie wątpliwości wyjaśnić. Dręczymy pytaniami nasze szwedzkie przewodniczki i przedstawicielki kolonii polskiej, próbujemy odczytać niezrozumiały dla nas język gazet szwedzkich, chciwie chwytamy objaśnienia w zwiedzanych instytucjach, doceniamy za późno niestety — nieocenioną wartość nielicznych dostępnych nam książek o Szwecji*).

W przeszłości Szwecji znajdujemy już wiele wyjaśnień i równocześnie wiele zagadek.

Skandynawia połączona niegdyś z Europą pomostem, który stanowiła Dania, rozwijała się w zupełnie specyficznych warunkach. Stanowiąc teren wędrówek ludów germańskich—kształtują się Norwegia i Szwecja dzisiejsze znacznie wcześniej, zanim inne państwa europejskie wyłoniły się z gruzów imperium rzymskiego. Szwecja (od w. VI p. Ch.), nie ulegając wpływom

*) Konopczyński. Polska-Szwecja, W-wa b. r. Sweden-Edited and published with the assistance of public authorities. Stockholm b. r. Gustaw Asbrink - Szwecja, W-wa, 1928. Fellenius.

kultury rzymskiej posiada własne bohaterskie tradycje wikingów, i nawet przyjmując chrześcijaństwo (ok. r. 1000) nie zatraca swej odrębności.

Po analogicznym jak w naszych dziejach okresie zjednoczenia, a następnie walk wewnętrznych — w tym samym prawie czasie, co Polska z Litwą i Rusią, łączą się unią trzy państwa północne: Szwecja, Norwegia i Dania. O ile jednak dzieło Jagiellonów okazało się trwałe, kładąc fundamenty rozwoju i potęgi państwa — unia Kallmarska (1397) wywołała natychmiast wewnętrzne antagonizmy, a Szwecję podporządkowała hegemonii duńskiej.

Hasła wyzwolenia narodowego związały się (w XVI w.) z hasłami reformacji. Szwecja, zorganizowana jako państwo nowoczesne w następnym okresie europejskich wojen religijnych stanie we wrogim obozie protestanckim przeciw katolickiej Polsce, której świetność blednie naskutek licznych klęsk, podczas gdy w Szwecji następuje rozkwit mocarstwowy.

W. XVIII dla obu państw jest wiekiem tragicznych dziejów. Nad Szwecją podobnie jak nad Polską zawisła potęga rosyjska. Mieszanie się czynników obcych w sprawy wewnętrzne, niski stan moralny społeczeństwa — oba państwa wiodą do upadku. Próby odrodzenia w Polsce nie mogą powstrzymać katastrofy wobec przewagi trzech zaborców. Szwecji dzięki szczęśliwszym warunkom geograficznym i politycznym przynoszą wyzwolenie w tragicznym dla nas roku 1772.

Okres napoleoński daje Szwecji panującą obecnie dynastię, której założycielem był marszałek napoleoński Bernadotte, a obecnym przedstawicielem jest Gustaw V.

Szwecja, która zrodziła się jako państwo wojowniczych wikingów stanowi obecnie jeden z najbardziej pacyfistycznych krajów europejskich. Neutralna w czasie wojny światowej rozwinęła potężnie swój przemysł, zaopatrując nietylko Europę, ale świat cały, spotęgowała swe bogactwa, podniosła stopę życia materialnego i kulturalnego swej ludności.

W orbicie zainteresowań Polski współczesnej Szwecja odgrywa pierwszorzędną rolę jako potężne państwo bałtyckie. Potężne swym znaczeniem politycznym, swą rolą kulturalną w Europie, swą wytwórczością. Dorobek ten osiąga przy 6 milionach swych mieszkańców i terytorium wprawdzie blisko o 100 tys. klm. kw. większym od Polski, lecz w znacznej części obejmującym nieużytki (34%). Jeżeli przyjąć, że aktywność gospodarcza i kulturalna Szwecji jest co najmniej równa polskiej — zdamy sobie sprawę, że praca jednego Szweda równoważy pracę 5 Polaków! Gdyż jedynie dzięki systematycznym i ciągłym wysiłkom, nie zaś naskutek jedynie bogactw naturalnych uzyskali Szwedzi swą obecną pozycję.

Wśród różnorodnych tendencji ustrojowych i politycznych, jakie obserwujemy w Europie — Szwecja reprezentuje element tradycjonalizmu i stabilizacji.

Szwecja — to monarchia, w której rządzą w ostatnich latach socjaliści, umocnieni zwłaszcza w ostatnich wyborach do parlamentu (wrzesień r. b.) mający za sobą tę zasługę, iż uchronili państwo przed światowym kryzysem ekonomicznym.

Szwecja — to jeden z nielicznych obecnie krajów niezachwianej demokracji i liberalizmu. Odseparowana od zmąconej Europy przeżywa w minimalnej skali jej troski i kłopoty.

Parlament szwedzki (Riksdag) jeden z najstarszych w Europie (od 1435 r.) jest dwuizbowy. Izba I-sza liczy 150 członków (u nas w senacie — 96), wybieranych na lat 8 (u nas na lat 5) systemem dwustopniowym. Kandydat musi spełniać cenzus wieku: lat 35 (u nas — 40) oraz majątkowy (roczny podatek conajmniej 3 tys. koron). Izba II-ga liczy 250 członków (u nas 208) wybieranych na lat 4 drogą głosowania powszechnego, przy czym charakterystyczne, że praw wyborczych pozbawieni są m. in. bankruci finansowi oraz pewne kategorie mieszkańców, korzystających z opieki publicznej.

Władzę wykonawczą sprawuje gabinet, powoływany przez króla z większości parlamentarnej. Gabinet liczy obecnie 9 ministrów a mian.: spraw wewnętrznych i zewnętrznych, spraw zagranicznych, sprawiedliwości, obrony, finansów, oświaty i wyznania, rolnistwa, handlu, komunikacji (wraz z robotami publicznymi).

Władzę sądową reprezentuje w najwyższej instancji król, sprawuje ją przez odpowiednie organa (Sąd Najwyższy i Najwyższy Trybunał Administracyjny).

Administracja kraju opiera się na podziale kraju na 24 län (województwa), przy czym Stockholm stanowi okręg wydzielony. Na czele län stoi gubernator mianowany przez króla.

W zakresie samorządu każdy län posiada własny lansting (sejmik wojewódzki), odpowiednik gminy stanowi parafia wyznaniowa, odbywająca zebrania gminne o charakterze og. - samorządowym.

Wysokie uświadomienie obywateli Szwecji sprawia, że formy polityczne wypełnione są aktywną treścią. Równocześnie życie polityczne nie nosi cech partyjnictwa. W ostatnich wyborach (wrzesień b. r.) — najsilniejsi okazali się socjaliści — 112 mandatów (natomiast stronnictwo chłopskie uzyskało tylko 37 mandatów, komuniści— 5, lewica socjalistyczna 6, konserwatyści 40).

Działanie dominującej obecnie partii politycznej opiera się na szerokich podstawach ruchu zawodowego i działalności kulturalno - oświatowej związków.

W wędrówkach po miastach szwedzkich, zacząwszy od Stockholmu uderzała nas zewnętrznie nawet wyrażającą się jednolitość społeczeństwa. Schludne i skromne ubranie mieszkańców — brak natomiast jaskrawego zbytku i jaskrawej nędzy. Robotnik i inżynier stanowią jedną klasę społeczną, spotykają się w fabryce w podobnych bluzach roboczych, a poza pracą w tym samym klubie, czy kawiarni. Wszystko dostępne jest dla wszystkich, niczego — ogólnie biorąc — nie zamyka się przed kimkolwiek, gdyż poziom powszechny umożliwia korzystanie ze wszelkich urządzeń publicznych. Dziwiły naszych przewodników pytania o sławne domki „robotnicze". Domki zamieszkane są poprostu przez ludzi różnych zawodów, nie wyodrębnia się robotniczych.

Podstawą bogactwa Szwecji jest niezaprzeczenie praca. Praca sumienna, odpowiedzialna, dobrze zorganizowana i w przeciwstawieniu do tempa amerykańskiego — oszczędzająca pracownika. Wprawdzie fabryki rozpoczynają życie codzienne już o godz. 6 rano, przy czym półtoragodzinna przerwa obiadowa pozwala robotnikom na powszechnie używanym rowerze zdążyć do domu, aby zjeść posiłek w warunkach rodzinnych.

Sklepy natomiast czynne są tylko od 9-ej rano do 6 pp. — biura od 9-ej do 5-ej z dwugodzinną przerwą obiadową.

Ku naszemu zdumieniu a często i zniecierpliwieniu — ludzie w tym kraju nie śpieszą się nigdy — tempo naszej wędrówki na tym tle robiło, jak się zdaje, wrażenie gorączkowego pośpiechu. Duża wydajność pracy Szwedów przy spokojnym, systematycznym jej charakterze świadczy niewątpliwie o dobrej organizacji życia, a także o solidnym przysposobieniu zawodowym. W zakresie sposobów zarobkowania obserwowałyśmy żywą inicjatywę jednostkową. Obok wielkich fabryk doskonale rozwija się rękodzieło i rzemiosło chałupnicze, drobna produkcja rolnicza dzięki przemyślanej organizacji tworzy przez lokalne, powiatowe i centralne ogniwa potężne związki wytwórcze.




*Stroje regionalne w prowincji Dalekarii.*

Produkcja przemysłowa Szwecji zajmuje obecnie 5-te miejsce w produkcji świata po Anglii, Ameryce Pn., Niemczech i Belgii. Eksport obejmuje w przeciwieństwie do naszych warunków prawie wyłącznie fabrykaty uszlachetnione. Pierwsze miejsce zajmuje przemysł drzewny, który dzięki wysokiemu poziomowi wyprzedził nawet przemysł metalowy i stał się podstawowym elementem dobrobytu Szwecji. (Lasy zajmują 54,2% terenu). Znane są produkty szwedzkie w tym zakresie: zapałki, dla których rynkiem zbytu jest cały świat, papier, celuloza, masa drzewna, drzewo obrobione dla różnych celów, wyroby meblowe itd.

Górnictwo szwedzkie rozwinęło się dzięki bogactwom rudy węgla, żelaza it. p., o wysokiej wartości (m. in. hematyty i magnetyty np. w zwiedzanej przez nas kopalni w Kopparberg).

Najobfitsze złoża znajdują się w dwóch punktach Szwecji na płd. w okolicy Gräszgesbergu, oraz w Laponii na płn. od koła biegunowego. W wędrówce naszej nie dotarłyśmy do tych okolic, natomiast poznałyśmy najstrsze, sławne miasto górnicze Falun, gdzie kopalnie czynne są już od początku XIII wieku. Falun istnienie swe zawdzięcza górnikom, którzy z pionierów stali się z biegiem czasu założycielami potężnych spółek eksploatacyjnych. Posiada ono ciekawe muzeum górnicze, ilustrujące rozwój miejscowych kopalni, oraz techniki i narzędzi pracy od owych odległych początków aż do wzorów ostatnich o wysokiej precyzji.

Dzięki posiadanym surowcom — rozwinęła Szwecja przemysł maszynowy, zwyciężający konkurencję Niemiec i Anglii solidnością wykonania nawet mimo wyższych cen. Największy zbyt osiągnęły maszyny rolnicze i traktory, maszyny służące produkcji mleczarskiej (znane nam wszystkim wirówki Alfa-Laval), wyroby stalowe (popularne wyroby Eskilstuny, gdzie miałyśmy możność obserwować powstawanie, noży, narzędzi chirurgicznych, maszyn rolniczych), sławne telefony s. a. Ericcson itp.

W zakresie produkcji elektrycznej — podziwiałyśmy olbrzymią, jedną ze znanych fabryk, a mianowicie transformatorów firmy „Asea" k. Ludviki, wytwarzającą także lokomotywy elektryczne, wagony, prowadzącą budowę tam itp. Wokół fabryki, zatrudniającej 1.200 robotników, powstało całe osiedle, gdzie doskonale można było obserwować organizację życia w różnych dziedzinach.

Nie próbuję przedstawić tu w tym pobieżnym przeglądzie innych dziedzin przemysłu w najróżnorodniejszych kierunkach, gdyż nie miałyśmy możliwości poznać ich wszystkich. Wspomnę jeszcze, co uderzało nas w Szwecji, o wykorzystaniu sił wodnych.

Siły wodne dzięki znacznemu spadkowi wód zwłaszcza w okolicach górzystych zostały w Szwecji zużytkowane już w znacznej mierze dla osiągnięcia taniej energii elektrycznej. Służy ona z kolei zarówno wielkiemu przemysłowi, jak warsztatom chałupniczym, dała możność wprowadzenia na olbrzymich przestrzeniach Szwecji bezdymnych i szybkich pociągów elektrycznych, oświetliła wsie i miasta. Na tym tle doceniłyśmy w pełni pierwsze dopiero próby tego rodzaju w Polsce, bliżej zainteresowałyśmy się nietylko istniejącą tamą w Wapienicy na Śląsku, oraz będącą na ukończeniu tamą w Porąbce, lecz przede wszystkim olbrzymim na nasze warunki, następnym co do wielkości po Gdyni obiektem, jaki stanowi Rożnów — tama na Dunajcu. Obok regulacji rzeki i zabezpieczenia przed klęską powodzi Rożnów zaopatrzony w tani prąd elektryczny Podhale, województwa południowe, a nawet w razie konieczności — Warszawę. Lecz nawet wielkość Rożnowa okazuje się nieznaczna wobec siły potężnych wodospadów Szwecji płn., największej tamy Porius. Ze względu na ogromną odległość nie mogłyśmy — niestety — marzyć, aby ją obejrzeć, poprzestać musiałyśmy na obejrzeniu niewielkiej tamy znajdujacej się na szlaku naszej wędrówki.

Obok Szwecji przemysłowej interesowała nas Szwecja rolnicza, gdyż ze względu na warunki polskie ciekawiły nas porównania. Mimo uprzemysłowienia tego kraju rolnictwo stanowi główne zajęcie około 50% ludności. Warunki posiada jednak całkowicie odmienne od naszych i gdy nawet u nas przy jednolitym klimacie zarysowują się dość wyraźne różnice poszczególnych krain — cóż powiedzieć o Szwecji, której rozległość w kierunku południowym wynosi około 1.500 klm. (14 stop. szer. geogr.). Średnia różnica temperatu-




*Stroje regionalne w prowincji Dalekarii.*

ry stycznia na pd i pn. wynosi aż 14 stop. C., ponadto lato trwa na płd. ok. 3 mieś. a stopniowo posuwając się na pn. okres ten skraca się do 6, a nawet do 2 tygodni. W tych warunkach na płn. utrzymuje się jedynie jęczmień i trawy łąkowe (ziemi uprawnej 0,6%), w częściach środkowych także owies i żyto. pszenica i buraki cukrowe stanowią bogactwo Szwecji płd. (ziemi obsianej 71,1%) występują też tu sady owocowe (jabłoń, wiśnia, agrest, czasem gruszki). Produkcja rolna wystarcza ledwie na potrzeby kraju, co odczułyśmy zresztą w pewnej jednostajności pożywienia, oraz obfitości i taniości importowanych owoców płd europejskich.

Świetne i rozległe łąki pozwalają wsi—ubóstwo produktów rolnych pokrywać dorobkiem hodowlanym i odpowiednią przetwórczością. W typie bydła w okolicach bliższych płn. spotykaliśmy krowy bezrogie, niewielkie, jako przykłady bydła typowe górskiego, przystosowanego do trudnego terenu i skąpej paszy.

W tych trudnych warunkach rolnik szwedzki uzyskuje dość wysoki poziom zamożności zarówno dzięki wspomnianej hodowli, gdzie dodatkową a poważną pozycję zajmują zwierzęta futerkowe (pamiętamy lisy srebrne i piękne rysie w Bie!) jak i rękodziełu zarówno mężczyzn, jak kobiet (zegarmistrzostwo, tkactwo, wyroby futrzane itp.).

Ze zdumieniem więc oglądałyśmy w Fryskgarden prymitywnej jakoby górskiej wiosce eleganckie limuzyny okolicznych rolników, przybyłych na nabożeństwo sekty metodystów.

Zarówno produkty przemysłowe, jak rolnicze stanowią przedmiot handlu Szwecji. Eksport scentralizowany jest przez Powszechny Szwedzki Związek Eksportowy i dzięki sprawnej organizacji przenika nie tylko do Europy, lecz do wszystkich części świata.

Nadmiernie skrócony zarys zagadnień polityczno - gospodarczych. które w znacznie rozleglejszej skali miałyśmy okazję poznać w Szewcji — ma przedstawić raczej najbardziej uderzające nasze wrażenie — nie zaś informować przedmiotowo.

Dorobek gospodarczy Szwecji, imponujący dobrobytem całego społeczeństwa i przeciętnej jednostki, oparty na wytrwałej planowej pracy — a osiągnięty przez piątą zaledwie część liczby naszej ludności, pozostawił nam wrażenie palącej konieczności spotęgowania wysiłku i ogromu roboty, która czeka na nasze ręce.

*I. Lewandowska.*

Opracowałam jako „dziekan" na podstawie materiałów, zebranych przez następujące druhny: H. Zdaniewska — przemysł, H. Sakowicz — rolnictwo B. Loewenhärtz — handel, E. Nowicka — sprawy polityczno - ustrojowe, Z. Polkowska — sprawy morskie (przedstawione tu w drobnym ułamku), oraz dodatkowo S. Zawodzka — siły wodne.

# KSIĄŻKI

**WEDŁUG SPISU PODANEGO W KSIĄŻCE „KSZTAŁCENIE STARSZYZNY HARCEREK"**

A. **Książki podstawowe dla wszystkich kandydatek na drużynowe i drużynowych:**

1. Organizacja Harcerek, Wyd. II, Zesz. I i następne — Wydz. Organiz. G.K.H.
2. Książka zastępowej — Praca zbiorowa.
3. Kształcenie starszyzny harcerek — Wydz. Kształc. Starsz. G.K.H.
4. Dokąd zdążamy — Michał Grażyński.
5. Wskazówki dla skautmistrzów — Baden Powell.
6. W gromadzie zuchów, Wyd. II — Praca zbiorowa.
7. Tropem zastępu Żurawi — Ewa Grodecka.
8. Rzeka — Ewa Grodecka.
9. Harcerka na zwiadach — Józefina Łapińska.
10. Obozy — Zbigniew Trylski.
11. Ćwiczenia i gry — Praca zbiorowa.
12. Nasze pieśni — Jadwiga Zwolakowska.
13. Sztuka wychowania — Emma Jeleńska.
14. Rozwój psychiczny młodzieży — Dr. Jan Kuchta.
15. „Skrzydła" — miesięcznik instruktorek harcerskich.

B. **Książki uzupełniające dla kandydatek na drużynowe zuchów i dla drużynowych zuchów:**

1. Psychologia dziecka i pedagogika eksperymentalna — E. Claparède.
2. Prawidła życia — Janusz Korczak.
3. Jedna książka A. Kamińskiego o chłopcach-zuchach.
4. Dziesięć książek dziecięcych według wykazu w „Gromadzie zuchów".

**Dla kandydatek na drużynowe starszych dziewcząt i dla drużynowych starszych dziewcząt:**

1. Psychika młodzieży żeńskiej — Else Croner.
2. Kształcenie postępowania — I. B. Saxby.
3. Zasady samokształcenia — W. Spasowski.

# KRONIKA

**KOMUNIKAT LXXXVII**

za miesiąc wrzesień 1936 rok.

Do dnia 15/IX trwała w Szkole Instruktorskiej przerwa 2 tygodniowa. Czas ten przeznaczono na gruntowne porządki, odnawianie wnętrz domów i reorganizację życia gospodarczego.

**I. Kursy i kolonie.**

Dnia 21/IX rozpoczęła się kolonia robocza starszych dziewcząt. Drużyna skompletowała się ostatecznie pod koniec miesiąca, liczy 20 druhen, w tym z Chor. Kieleckiej — 9, Lwowskiej — 3, Śląskiej — 1, Wielkopolskiej — 5, Wołyńskiej — 2.

Uczestniczki kolonii pracują w uruchomionej na Buczu szwalni, która podjęła się uszycia bielizny dla prewentorium w Istebnej. Kierowniczką szwalni jest dh. Irena Woźniakówna, drużynowa.

**II. Hufiec Buczański.**

rozpoczął pracę dn. 26/IX. Zaszły następujące zmiany w obsadzie hufca:

Hufcowa — Aniela Libionkówna phm.

Skarbniczka — Kazimierza Kosierkiewiczówna phm.

Druż. grom. zuchów w Górkach Wielkich — K. Kalecińska, po próbie,

Zastępowa zast. mł. dziew. w G. W. — Ewelina Żabicka, zacz. próba,

Druż. grom. zuchów w Grodźcu — W. Drozdowicz, zaczęta próba.

Zastępowa zast. mł. dziewcząt w Grodźcu — W. Drozdowicz, zacz. próba.

Drużynowa drużyny w Pogórzu — A. Fichtelówna, po próbie.

Drużynowa drużyny w Skoczowie — J. Żmudzka, zacz. próba.

Drużynowa drużyny w Brennej — M. Janikówna.

Sklep hufca prowadzi Stefania Wasilewska.

**III. „Klasa zdrowia".**

Dotychczasowa klasa zdrowia będzie w ciągu roku bieżącego przekształcona w stałą internatową szkołę. Dzieci rozpoczęły naukę 15/IX.

**IV. Budowa domu im. Zofii Wocalewskiej.**

W ciągu miesiąca września wykonano następujące prace: wymurowano 60 m muru ceglanego (piętra), wymurowano 14 m muru kamienno-betonowego (werandy), nałożono izolację pionową funamentów — 63 m, ułożono dreny wewnątrz i zewnątrz budynku, wyciągnięto kominy pod dach, wymurowano schody ceglane do piwnicy.

(—) Józefina Łapińska
komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczaczu

**Akcja Letnia Chor. Lwowskiej.**

Obozy lwowskiej chorągwi harcerek zgrupowane były w roku ubiegłym na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, na Huculszczyźnie i na terenie K. O. P-u w okolicy Zaleszczyk, Czortkowa, Buczacza. Zgrupowanie obozów w tym kącie było celowe. Chodziło Lwowskiej Chorągwi o pewną akcję kuluturalno-oświatową na tych bardzo zagrożonych terenach, akcję, która rozpoczęta w czasie wakacji, mogła być prowadzona w ciągu roku przez kontakt z ludnością, wśród której obozowało się. Nie wszystkie obozy miały możność prowadzenia tej akcji, nie wszystkim pozwalał na to program obozu, mający czasem, jak np. obozy drużynowych, zużytkowanie całego czasu i wszystkich sił na przygotowanie kierowniczek pracy. Szereg jednak obozów prowadziło wśród ludności Podola i Huculszczyzny pewną akcję sanitarną, akcję oświatową w porozumieniu z K. O. P-em, inicjowało organizowanie polskich kółek rolniczych, nawet na jednym terenie udało się doprowadzić do rozpoczęcia budowy domu polskiego, który grupować miał pracę wszystkich organizacji. Za duży sukces uważać należy, że ludność polska, która często mówić po polsku zapomniała, słysząc harcerskie piosenki, gawędy i opowiadania — postanowiła mówić po polsku i dbać o czystość tego języka. Niektóre z drużyn, które bardzo poważnie pracę swą prowadziły, utrzymują kontakt z tamtejszą ludnością, kontynuując rozpoczętą pracę, korespondując ze wsią, posyłając sztuczki do przedstawień, starając się w izbie rolniczej i patronacie przemysłowym o urządzenie na tamtejszym terenie kursów gospodarczych i przemysłowych.

Okazuje się, że ogniska harcerskie i ich serdeczna atmosfera są ośrodkiem miłości i zgody, że przyciągają całą ludność kresową, zarówno polską, jak i ruską, ułatwiają zrozumienie faktu, że ci, którzy na jednej żyją ziemi, jakkolwiek różnych wyznań i narodowości, mogą zgodnie dla pożytku tej ziemi i własnych korzyści żyć i pracować. Taka właśnie, łącząca, łagodząca, usuwająca nienawiści, a propagującą zgodę, współpracę i wzajemne zaufanie, winna być rola obozów harcerskich na kresach.

## TREŚĆ NUMERU:






PRENUMERATA.

| | | |
|---|---|---|
| Rocznie | zł. | 5.— |
| Półrocznie | „ | 2.50 |
| Kwartalnie | „ | 1.25 |

Cena 1 numeru „Skrzydeł — 50 gr.

Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Harcerek Warszawa, ul. Wiejska 3 m 3. Konto P.K.O. 21.850.





Redaktor odpowiedzialny: **Marta Dobrzyńska.**

Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. **Jadwiga Lindnerówna.**

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, ul. Piusa Nr. 15.

**Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**